Cena pojed. egz. 10 groszy.

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 2. Toruń, 12 stycznia 1936 r. Rok III.

Konjunktury, orjentacje i kontakty

Kłopoty małych ludzi

Trzy „zagraniczne“ wyrazy w tytule, czego bardzo nie cierpię. Ale trudno — żargon polityczny miewa niekiedy swoje prawa.

W polityce to jest tak: — jedni ludzie kierują się w niej sumieniem i rozumem, a drudzy poprostu — nosem. Trochę to dziwnie brzmi, ale tak jest, a nie inaczej. Jedni bezustannie zaglądają wgłąb mózgów i serc własnych, a drudzy — bardzo prosto — wystawiają czujne nozdrza na działanie politycznych wiatrów. Pierwsi jakże często są „na dole“, a drudzy zawsze pływają „na górze“. Choć wkońcu zwyciężają ci z „sumieniami“, a nie ci „z nosami“. Pozwalamy sobie bowiem, być może na konto naszej młodości, mieć taką sobie wiarę, że przecież jednak ludzkie świństwo nie zwycięża, a tylko w pewnych okresach świat zapaskudza.

Byliśmy tacy naiwni i lekkomyślni, że od radosnego początku majowej ery, aż po jej smutny koniec byliśmy i jesteśmy „opozycyjni“. I wtedy, kiedy Marszałek żył i dziś, kiedy nie żyje. Ale „opozycyjni“ byliśmy. Tacy już jesteśmy — i koniec. Co się wtedy z nami nie działo? Byliśmy rozpolitykowanemi smarkaczami. Dla wielu ludzi „z temperamentem“ i tupetem (bez cudzysłowiu) byliśmy poprostu spluwaczkami, do których się zwyczajnie pluje, dla wielkich państwowców — defetystami, dla ludzi mądrych — ostatnimi kretynami, dla wielu ludzi wyrozumiałych — litość wzbudzającymi młodzieńcami.

I przyszedł ten czas, że inne wiatry zaczęły po naszej Polsce wiać. Zmarł Marszałek. Były „wybory“. Przemówił premjer Kościałkowski. Wygłosił kilka mów min. Kwiatkowski. I słynny kontakt radjowy przyszedł...

I co się dzieje w kraju naszym kochanym? Ludzie drodzy! Oczy przecieramy i nadziwować się nie możemy. Cóż za „herezje“ wypisują rózne „Kurjerki“, „Czasy“ i „Słowa“ wileńskie i niewileńskie. Polityka, społeczeństwo, opinja, partje polityczne... Czysta, najczystsza herezja. Słowa i pojęcia, nad któremi odprawiano uroczyste egzorcyzmy. Wyklęte słowa wracają do słownika i obiegu. Z pompą i honorami... Wracają, a razem z nimi wracamy i my, nie z pompą i honorami, broń Boże, ale przestaje się udawać, że się nas nie widzi. Niektórzy wracają z więzienia... My, którzyśmy się tamtych słów nie wyrzekali, jak djabła złego, i którzyśmy pozwalali sobie niektóre pojęcia nazywać ideami i ponosić dla nich, żeby nie było patosu, t. zw. ofiary.

Inne wiatry wieją. Ludziska z „nosami“ wystawiają nochale na wiatry i z niepokojem patrzą na przysłowiową chorągiewkę na dachu. Z niepokojem patrzą. Czyżby znowu przyszło przenosić się z Larami i Penatami. Tu jeszcze tak ciepło i przytulnie. A tam? Młodzi to jeszcze jakoś łatwiej umieją się przystosować. Ale biedni starzy! Na starość dożyć czegoś takiego. Niedobrze, doprawdy, źle. Pół biedy jeszcze także z ludźmi małemi z „maluczkimi“ tego świata. Powierci się taki trochę, pokręci i hyc — już jest w opozycji. Nie podpadnie poprostu. Ale nieszczęsne „grube ryby“. Trzeba będzie znowu zaaranżować jakąś nową „uzasadnioną zmianę przekonań“, wymyśleć parę nowych frazesów o Państwie i Ojczyźnie. A to takie kłopotliwe! Tyle razy przechodziło się to już w życiu, że się doprawdy już nie chce. Nie myślcie, Kochani Czytelnicy, że to tylko starzy się tak niepokoją. O nie! I młodzi nie w ciemię bici. Synowie swoich ojców. I oni bacznie rozglądają się dookoła. A może antysemityzm, albo socjalizm, albo ludowość?

Napisało się w tytule „Konjunktury, orjentacje i kontakty“. Ano tak. Konjunktura — na opozycję. Orjentacja — na opozycyjność. Kontakt — szukanie porozumienia z opozycją.

A my co? Uważać! Czuwać! Nie pozwolić się „zabujać“ zawodowym bujaczom politycznym. Nie poto szliśmy długie lata w osamotnieniu, nie poto znosiliśmy zniewagi, by dziś lada ciura i wyjadacz łaskawego chleba politycznego w jednym miał iść z nami szeregu.

Józef Dubiel.

U źródeł tego wszystkiego

Różnice materjalne

Jedną z cech charakterystycznych ostatnich lat pięćdziesięciu był niewątpliwie w całym świecie kulturalnym ogromny, niebywały przedtem wzrost poziomu życia, tego co nazywa się stopą życiową. Pozostawało to oczywiście w związku z rozwojem przemysłu, a dotyczyło zwłaszcza krajów posiadających kolonje i racjonalnie je eksploatujących. Ale i w Polsce przedwojennej, branej jeko całość, dobrobyt szerokich mas stał na jakim takim poziomie. Dziś, jak wiadomo, stosunki się zmieniły. Inaczej było jeszcze w początkach wieku dziewiętnastego. Wtedy różnice w dochodach między np. ówczesnem mieszczaństwem i inteligencją miejską warszawską a bogatem ziemiaństwem i arystokracją były wprost olbrzymie i oczywiście zakres kulturalnych potrzeb życia musiał być do takich warunków materjalnych dostosowany. Ale coprawda jeżeli dochody były niskie, to odpowiadały im w zupełności i niezmiernie niskie ceny artykułów pierwszej potrzeby. W swojej „Społeczności Warszawy" K. Wł. Wójcicki podaje w cyfrach obraz życia codziennego sfer mieszczańskich stolicy w latach 1820—30. Otóż dowiadujemy się stamtąd, że przeciętny poziom życia ówczesnych mieszkańców stolicy odznaczał się ogromną skromnością. Dochód dostatnio żyjącego pojedyńczego obywatela nie przekraczał 700—800 złp. rocznie. Najwyżsi ówcześni dygnitarze, ministrowie Królestwa Kongresowego pobierali po 18 000 złp. rocznie, a profesorowie Uniwersytetu Królewskiego po 6 000 złp. rocznie. Mieszkanie rodziny żyjącej na wyższej stopie składało się z czterech pokojów na ulicy np. Świętojańskiej i kosztowało rocznie 350 złp. Zato funt mięsa kosztował 5—7 groszy, a cena obiadu z czterech dań w pierwszorzędnej restauracj wynosiła 20 groszy. Dla niezmiernie mało urozmaiconego życia przeciętnego mieszkańca stolicy ewenementem była np. wycieczka na Bielany w Zielone Święta. Otóż od tego skromnego bytowania ogółu jaskrawie odbijał tryb życia, jaki wiodło wówczas bogate ziemiaństwo i arystokracja rodowa. W pamiętnikach swoich Leon Dembowski podaje szczegółowy obraz Puław w czasie ich rozkwitu za Adama Czartoryskiego. Otóż w owym czasie dochody tego ostatniego wynosiły sześć miljonów złp. rocznie, a więc sumę zawrotną w stosunku nawet do najlepiej uposażonych urzędników.

Jeżeli teraz od tych czasów przeniesiemy się do chwili obecnej, to będziemy mogli stwierdzić, że znikły coprawda miljonowe dochody wielkich obszarników, ale, że różnice w dochodach poszczególnych klas i jednostek są i obecnie uderzające.

W początkach ubiegłego wieku potrzeby kulturalne przeciętnego obywatela musiały być siłą rzeczy zupełnie inaczej określane, a i olbrzymia część narodu, stanowiąca znaczną jego większość — masa włościańska — nie była wogóle brana w rachubę, żyjąc w warunkach pańszczyźnianych. Ale z pewnością nie mniejsza w stosunku odsetkowym do reszty społeczeństwa jego cząstka rozporządza dziś dochodami, które w porównaniu do „dochodów" przeciętnej małorolnej rodziny włościańskiej czy „małorobotnej" robotniczej są równie zawrotne jak zawrotnemi były dochody dziedzica Puław do dochodów ogółu obywateli.

Te „wyższe dziesięć tysięcy", a jest ich, jak twierdzono niedawno w Sejmie i na odczytach politycznych, może i tys. kilkadziesiąt, to zespół „wielkich" przemysłowców oraz dopuszczonych do żłobu przedstawicieli różnych elit. Różnice te jednakże nie dadzą się ująć wyłącznie tylko cyfrowo, gdyż, jak to już było wspomniane na początku, w czasach obecnych w porównaniu z początkiem wieku 19-go wzrósł ogromnie poziom potrzeb życiowych społeczeństwa, a ostatnie lata, jak wiadomo, przyniosły ze sobą ogromny pęd do oświaty wśród najszerszych sfer ludowych, osobliwie młodzieży.

To też wielkie, panujące obecnie, różnice w dochodach mają nietylko znaczenie materjalne, ale również i moralne w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Można sobie to wyobrazić na następującym choćby przykładzie. Wspomniany powyżej ks. Adam Czartoryski, rozporządzając miljonowemi dochodami, mógł utrzymywać w różnych miastach Europy zachodniej specjalnych agentów, którzy skupywali dla niego rzadkie i cenne księgi, a obok tego mógł myśleć o wydawaniu pisemka dla ludu. Wśród dzisiejszych magnatów trudno byłoby niezmiernie znaleźć takiego, którego umysł zaprzątałyby myśli podobne. Zato wśród tego tak nędznie uposażonego ludu znajdują się jednostki i to coraz liczniejsze, które w niezmiernym trudzie ofiarnym, pełnym zupełnego zaparcia się siebie i swych potrzeb tworzą choćby taki Uniwersytet Ludowy gdzieś w Małopolsce środkowej, który jest obecnie bodaj jedną z najbardziej ważnych placówek i ognisk, gdzie wykuwa się nowego człowieka i tworzy podwaliny pod nową polską kulturę narodową. Zato wśród ludzi, rozporządzających nadmiernemi dziś dochodami wielu można pono

Gdy wystrojone damy jadą na bal...

Z pamiętnika 18-letniej bezrobotnej

Szary, zimowy zmrok już zapadł, a z nim troski i ból, niby całunem spowijają serca tych, co stanęli u kresu sił i lecą, zapadają w nicość, jękiem zbielałych warg żebrząc pomocy. Hej! jakże szybko zgasło szczęście, jakże szybko nędza wycisnęła krwawy stygmat na tak kiedyś rumianych tworzyczkach, gdy zabrakło słodkich, dbających rąk ojca. Niedawno przecież kochane te ręce spoczęły w mogile, a już czworo sierot poznało, co łzy i nędza. — Mamusia chora na serce, wątła, a ja najstarsza — osiemnasty rok licząca i dwu braciszków, malców jeszcze, którzy nie wiedzą co brak: — Mamusiu, ja chcę chleba, a po bladej twarzyczce mamusi płyną łzy. — Mamusiu, słoneczko, nie płacz, ja przecież jestem duża, silna, będę pracować, mówię i wybiegam sama z oczyma pełnemi łez. Lecz gdzie się udać, ha, tam gdzie wszyscy idą, do biura pośrednictwa pracy. W biurze tłok niemożliwy, tysiące istot stoi godzinami z wyrazem jednym tylko na ustach, jednem pragnieniem, a nadzieja wkrada się

napotkać osobników, którzy z kulturą polską niezmiernie mało mają wspólnego.

W ten sposób wielkie różnice w dochodach poszczególnych klas społecznych i jednostek odbijają się w czasach obecnych w sposób wysoce charakterystyczny i dotkliwy na warunkach rozwoju kultury narodowej.

Dzisiaj, gdy napięcie śruby podatkowej zaciąży jeszcze dobitniej na dochodach najszerszych pracujących mas, krótkie powyższe rozumowania nabierają jeszcze na znaczeniu. Opadająca coraz to niżej stopa życiowa nietylko dochodzi stopniowo do poziomu, jaki istniał przed stu laty, ale będzie spadała poniżej tego ostatniego; z rąk ofiarnych pracowników wyrwane zostaną ostatnie możliwości twórcze, zaś wśród szczęśliwych posiadających nie da się już odnaleźć następców panów na Puławach. **Verus.**

Bomby na chorych i szpitale

Wszyscy faszyści na całym świecie w tych dniach pilnie winni czytywać gazety. Zwłaszcza wiadomości z wojny włosko-abisyńskiej. Wojska włoskie rzucają bomby na szwedzki Czerwony Krzyż. Włosi bombardują ambulanse egipskiego Czerwonego Krzyża. Włosi używają w walce gazów trujących.

Duce przy każdej sposobności wychodzi na balkon i na całe Forum Romanuni i na świat cały krzyczy o misji cywilizacyjnej Italji w Afryce i gdzieindziej. Akcję cywilizacyjną zaczynają od używania, wbrew umowom międzynarodowym, gazów trujących i dobijania chorych. Od tego zaczęli. Na czem skończą? Dobrych mistrzow cywilizacji dostali Etjopowie. Obyż poddani negusa nie okazali się pojętnymi uczniami!

A co w tem jest najbardziej oburzającego to ten cynizm, ta bezczelność, z jaką prasa włoska przyznaje się do tych metod walki i wzywa do użycia jeszcze bardziej „stanowczych“. Ciekawe naprawdę z czem teraz wystąpią, jeśli trujące gazy są już za mało stanowcze. „Aby barbarzyństwo zniknęło raz na zawsze zarówno z Afryki, jak i z powierzchni ziemi“. Wiecie kto pisze te piękne słowa? „Popolo d'Italia“, rzymska gadzinówka. P. Suvich w Rzymie tłumaczy się w Rzymie wobec przedstawiciela szwedzkiego z powodu bombardowania ambulansu szwedzkiego, a nazajutrz lotnicy włoscy rzucają znowu bomby na ambulans. Teraz dla odmiany na egipski.

A co dla nas najsmutniejsze, to to, że jest u nas w Polsce prasa, która sympatyzuje jeszcze z Włochami i na wszelki sposób stara się usprawiedliwić tych, którzy w Abisynji szerzą bombowo-gazową cywilizację. Pomijając cały szereg różnych „narodowych“ gazetek, nawet półoficjalna „Gazeta Polska“, umieszczając depeszę o włoskich wyczynach ambulansowych, uważa za stosowne opatrzeć ją zaraz komentarzem, w którym tłumaczy bombardowanie szpitali — pomyłką faszystowskich lotników. Ładna pomyłka — codzień nieomal jeden szpital Czerwonego Krzyża obraca się w gruzy pod włoskiemi bombami. Jeśli lotnicy włoscy są takiemi niedołęgami, niechże wracają do słonecznej Italji i śpiewają piękne serenady. Niech nie prowadzą wojny.

A my pamiętajmy! Każdy faszyzm, głosząc hasła obłąkanego mistycyzmu narodowego, stawiając swoiście wymyśloną „moralność narodową“ nad zasady ogólnoludzkiej moralności, prowadzi nieuchronnie do wojny. Oby bomby rzucane na szpitale Czerwonego Krzyża były skutecznem ostrzeżeniem dla całego cywilizowanego świata. Obudzić czujność świata wobec faszyzmów — jest to jedyna misja cywilizacyjna, jaką Włosi mogą spełnić w Afryce. **Alojzy Biel.**

---

do tych serc, maniąc, że może dziś dostanę pracę. Stoję i ja, lecz daremnie, suchy urzędowy głos, niby straszliwy zgrzyt wpada w tkanki świadomości — niema, nic niema. Chwiejąc się, wychodzę, by wrócić nazajutrz, usłyszeć ten sam głos, który tak mnie przeraża. Aż raz ten głos zabrzmiał jak najcudowniejsza melodja w mem sercu: — Praca jest, po informacje proszę skierować się do pana M. Wybiegłam jak wicher z nadzieją w sercu, łuną na twarzy. Nie zważam, że włosy całkiem się rozwiały, płaszczyk rozpiął, pędzę, by promyk lepszej doli wnieść w życie mych Kochanych. Daremnie, p. M. oznajmia mi, że jeszcze nic pewnego, tak, że pozytywnej odpowiedzi dać na razie nie może, tak, że mogę się zgłosić dopiero za tydzień. Nie wiem, jak żyłam ten tydzień, wiem tyle tylko, że w oznaczonym dniu już dwie godziny przedtem byłam na miejscu. Pan M. przyszedł także, a ja w krótkich słowach odmalowałam naszą nędzę, widziałam, że nie słuchał, raczej wpatrywał się we mnie, lecz odpowiedzi nie dał. I zaczęła się męka czekania i chodzenia po odpowiedź. Nie baczyłam na mróz i w pantofelkach, w płaszczyku wiatrem podszytym biegłam po upragnione: tak. Napróżno, stanowisko kochanki otrzymaćbym mogła, pracy niestety nie. To jedno nielitosne słowo rozwiało jutrzenkę nadziei i przywiodło ciemne korowody bólu. I nie płakałam, tylko usta zacisnęły się w niemem szyderstwie, a oczy zapłonęły blaskiem już nieukrytej nienawiści na widok tak przeogromnej podłości. Dopiero, gdy znalazłam się w kościele u stóp Zbawiciela, nienawiść pierzchła gdzieś, a z ócz popłynęły łzy żalu i niedoli. A w domu znów nie miałam odwagi spojrzeć na blade twarze i powiedzieć, że „tak“ nie przyszło, a jednak mieć muszę, by patrzeć na przesmutne oczy mamusi, zasnute łzami, słuchać krzyków gospodarza, że nas wyrzuci, bo jesteśmy za rok winni za mieszkanie. I wtedy znów wybiegłam, lecz teraz, by patrzeć, jak wystrojone damy jadą na bale, — wszak to karnawał, nie wszystkich dosięgły szpony nędzy, lecz zazdrość mną nie owłada, choć jestem ładną, choć gdyby mnie ubrać, mogłabym być bardzo ładną, losu nie przeklinam, choć sercem owładła noc czarna, najstraszniejsza z nocy, gdy nędzy wtóruje głos tych, co nie wierzą. Ja jednak, choć ten los okrutny wyprowadził mnie z murów gimnazjum, odebrał możność nauki i teraz chłosta bezlitośnie chłodem i głodem, wierzę niezachwianie, że i nam zaświeci promienne słońce i wysuszy łzy niedoli wszystkich bezrobotnych, zsyłając nam pracę.

Wierzymy tylko, a wiara doda nam siły do przetrzymania bezrobocia.

Pokolenie bez światopoglądu

Przed laty zgórą stu żył, a raczej kończył swą działalność wielki myśliciel francuski Saint-Simon, który wytworzył całą szkołę, odgrywającą wielką rolę w duchowem życiu Francji i innych państw. Wśród wielu ciekawych i trafnych jego poglądów na jeden z nich chcę obecnie zwrócić szczególnie uwagę czytelników.

Otóż twierdził on, że w dziejach ludzkości odróżniamy dwa rodzaje okresów: organicznych i krytycznych. Pierwsze charakteryzuje przewaga w społeczeństwach poglądów harmonijnych na życie, świat, obowiązki i dążenia ludzkie; drugie zaś brak w życiu zbiorowem światopoglądów konsekwentnych, obejmujących całokształt pojęć, dotyczących zadań jednostek, grup, ich celów i postępowania.

W rozróżnieniu powyższem nie chodziło bynajmniej, a tembardziej nie chodzi dziś bynajmniej o to, aby poszczególne społeczeństwa, czy narody wyznawały całkowicie jednakowe poglądy, co jest wykluczone, na wszystkich stopniach ich rozwoju; lecz o to, aby przy całej różnorodności poglądów, na rozmaite zagadnienia współczesne, były jakieś wspólne punkty wyjścia w rozumowaniu, jakaś metoda myślenia. Nie wchodząc tu w dalszy tok myśli wielkiego myśliciela francuskiego, pragnę zwrócić uwagę czytelników na ten fakt, że obecnie przeżywa cały świat cywilizowany okres krytyczny, a nie organiczny. W Polsce jest on szczególnie silny. Nie dlatego bynajmniej, aby u nas myśl krytyczna występowała mocniej niż gdzieindziej, raczej jest wprost przeciwnie; **lecz dlatego, że naogół rozmaite prądy dziejowe, zarówno w przeszłości, jak i w teraźniejszości nie przenikały głęboko do naszych umysłów.**

Ponieważ Polska, później od innych narodów zachodnich tworzących cywilizację, wystąpiła na arenę historyczną, przeżywała więc w czasie krótszym od innych rozmaite prądy dziejowe. Myśl tę wypowiedział i uzasadnił znakomity historyk polski Józef Szujski, w świetnym szkicu p. t. „O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju". Skutkiem tego prądy te, w większości wypadków nie zdołały się utrwalić i przeniknąć głęboko nasz naród.

Otóż faktem jest że obecnie niema u nas ani światopoglądu przeważającego w narodzie, ani światopoglądów, choćby dwu, czy trzech przeważających, w poszczególnych kołach społecznych.

Mówiąc o światopoglądzie nie mam na myśli wyłącznie poglądów polityczno- społecznych, lecz prócz nich także filozoficzne i etyczne.

Aby nie sięgać zbyt daleko wstecz wspomnę, że przed laty 60, 50 a nawet 40-tu były u nas prądy konserwatywne, liberalno-demokratyczne, socjalistyczne. **Jeżeli jednak chodzi o światopoglądy ówczesne, to właściwie były dwa: jeden ściśle konserwatywny, z odcieniem reakcyjnym, oparty przeważnie na tradycji wieków ubiegłych, uwzględniający, w stopniu nieznacznym, wymagania doby współczesnej;** drugi nawskroś nowożytny, oparty na obserwacji i doświadczeniach, wynikiem których była nauka pozytywna, w najszerszem słowa tego znaczenia.

Ludzie wyznający światopogląd liberalno-demokratyczny, czy socjalistyczny, a nawet umiarkowanie zachowawczy, mogli ze sobą polemizować i kłócić się, w szczegółowem rozwijaniu swych poglądów, ale mimo wszystko opierali się na pewnych założeniach wspólnych. Tylko konserwatyści stuprocentowi stali na przeciwnym biegunie.

Obecnie jest inaczej: mało jest ludzi mających harmonijny światopogląd, a raczej powiedzieć można, że wogóle nie ma światopoglądów. **Poszczególne jednostki i grupy mają tylko przeważnie chaotyczne poglądy na różne zagadnienia niepołączone ze sobą w żadną całość. Poglądy te powstają od wypadku do wypadku, a ludzie wyznający je nie starają się o to, aby zaprowadzić w nich jakąś zgodność wewnętrzną.**

Migawkowe wrażenia, brak głębszego zastanawiania się, lenistwo umysłowe i chęć zdobycia odrazu jakiegoś poglądu, bez pracy duchowej są tego przyczyną.

Każda praca społeczno-polityczna, aby być wydajną musi opierać się na pewnej metodzie działania, która niemożliwą jest do osiągnięcia, o ile nie opiera się konsekwentnym światopoglądzie.

Młodzież szczególniej winna wyrobić sobie odpowiedni światopogląd, gdyż łatwiej jej jest, niż ludziom starszym, przez odpowiedni wysiłek umysłowy cel ten osiągnąć.

Otóż celem „Demokraty" m. in. jest ułatwić jej to zadanie przez omawianie tych zagadnień, przez wskazywanie na odpowiednie dzieła, które dają mocną podstawę do ich rozwiązania.

Jerzy Augustowski.

Szampan i grule

(Na melodję: „Dudni woda dudni")

Raz pytał mąż stanu
małą Hankę czule:
— Co ty dziewczę jadasz?
*Powiedziała: — Grule! *)*
Oj dana!
Grule, same grule
do tego bez soli,
bo na sól nas nie stać,
jak to w chłopskiej doli.
Oj dana!
A czy mogę spytać
szanownego pana,
co pan jada, pija?
— Kawior i szampana!
Oj dana!
Różnemi drogami
idzie dola nasza
was komornik gnębi,
u mnie się ogłasza.
Oj dana!
Trudno moi drodzy,
niech wie szara masa,
kto nie ma subsydjum
musi ściągać pasa!
Oj dana!
Ale co zostaje
chłopu do zrobienia?
Dawno nie ma pasa,
bo brak mu rzemienia!

*) Grule — kartofle.

Szkoły dla bogatych

Przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym znalazło się poza murami szkół powszechnych. Jeżeli tak dalej będziemy szczęśliwie płynąć, zatoniemy w analfabetyźmie. Nawet gazety sanacyjne załamywały efektownie ręce. „Gazeta Polska“ nie zawahała się operować datami i cyframi, które mówiły o katastrofalnem położeniu naszego szkolnictwa. Społeczeństwo czytało zdumione, ale miało nadzieję, iż sprawa ta będzie załatwiona, skoro gazety sanacyjne o tem piszą. Tymczasem projekt budżetu, wniesiony przez rząd jasno wykazuje, że nadzieje te były złudne. Nie lepiej jest na wyższych uczelniach. **Z roku na rok zatrważająco spada liczba studjujących.** Zawdzięczamy to różnym reformom skarbowo-politycznym poprzednich ministrów, a przedewszystkiem **pp. Jędrzejewiczom. Dziś, aby się wpisać na wyższą uczelnię, trzeba mieć aż 314 zł.** Podkreślić należy, że podniesiono opłaty na uniwersytetach w czasie zupełnej ruiny gospodarczej wsi i klęski bezrobocia. To mi celowa reforma, ale skarb napęczniał na chwilę, zwłaszcza, że opłaty dla szkół średnich podwyższono **z 60 zł na 220 zł.** Nauczycielom obniżono pensje, czyli summa summarum — złoty interes **to szkoły.** Nie czekaliśmy długo na skutki. **Studjują obecnie synowie obszarników, kapitalistów, adwokatów, lekarzy, inżynierów, wyższych urzędników państwowych i komunalnych. Niema synów chłopów i robotników.** Jeszcze przed trzema laty procent studjujących chłopów był wielki, bo wynosił **ponad 50 procent.**

Rozmawiałem kiedyś z gospodarzem, który posiada 80 mórg ziemi uprawnej, a nie może posłać syna do Poznania na studja. Co mówić o gospodarstwach mniejszych? Ci wogóle nie mogą marzyć o zapewnieniu synowi wykształcenia wyższego. Dzisiaj mała garstka synów chłopskich i robotniczych studjuje, a i ci czekają zresztą na dzień wykreślenia ich z list, gdyż nie mogą uiszczać wysokich opłat. Wydawaćby się mogło, iż jest to sprawa wyłącznie studencka. Tak jednak nie jest, gdyż traci nie kto inny, jak tylko społeczeństwo. Prawda, na wielu z nich społeczeństwo zawiodło się haniebnie, lecz są inni, którzy walczą o prawa swych ojców i braci. Za parę lat będziemy pod „kuratelą“ ludzi, którzy chłopa i robotnika znać będą jedynie z powieści. Uchowaj nas Boże od takiej kurateli. Walka została już wydana. W grudniu na wszystkich uniwersytetach studenci ostro zaprotestowali przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Na wiecach studenckich uchwalono wysłać rezolucję z żądaniem obniżki opłat, aby w ten sposób umożliwić dostęp do uczelni wszystkim. Znamiennym jest fakt, iż w środowisku krakowskiem jedynie **prezes Bratniaka** a równocześnie **członek Z. P. M. D.** p. Soboń sprzeciwił się wysłaniu rezolucji. Sam wniósł rezolucję mętną, **błagalną.** Chciał wysłać **pokorną prośbę** do ministerstwa. Dostał taką odprawę, że ją na zawsze zapamięta. Przeszła rezolucja z żądaniem obniżenia opłat. Wśród zebranych akademików jeden tylko sprzeciwił się wysłaniu takiej rezolucji mianowicie p. Soboń, który jest członkiem sanacyjnego związku „demokratycznego“. W ten sposób związki sanacyjne bronią interesów młodzieży.

T. L.

Poszukiwacze idei

Od czasu do czasu ludzie, trudniący się z braku lepszego zajęcia tak zwaną pracą społeczną w mowie i piśmie, rzucają w Polskę groźne SOS. z powodu klęsk „młodzieżowych“. Pół biedy, kiedy siedząc przy biurku z patosem rozdzierają szaty z powodu nędzy materjalnej, jaka dorastającej młodzieży polskiej klas pracujących coraz natarczywiej zagląda w oczy. W dzisiejszych naszych warunkach oczywiście jeremiady takie w niczem młodzieży nie pomogą, ale przecież i nieszkodzą. Dużo natomiast gorzej jest, gdy panowie ci nieszczerze ronią łzy, patrząc na rzekome wyjałowienie ideowe młodego pokolenia polskiego. I co w tym najbardziej oburzające — czynią to najczęściej i najgłośniej kastraci ideowi z „Kurjerków“ wszelkiego kalibru i koloru. Nie można się dziwić iż umysły tych ludzi, absolutnie niezdolne do przyjęcia jakiejkolwiek myśli, nieposmarowanej grubo masłem swoiście pojętego materjalizmu, że umysły tych ludzi nie umieją dopatrzeć się idei u innych. Dla tych „społeczników“ życie młodzieży pozostanie na zawsze tajemniczą księgą o siedmiu pieczęciach. I my na to nic nie poradzimy. Ale z chwilą, gdy tacy panowie zaczynają biadać nad stanem ideowym polskiej młodzieży robotniczej i chłopskiej, to musimy stanowczo to sobie wyprosić. I tak nie dojrzą zarysów oblicza Młodej Polski, wykuwanego w mozole przez młodzież, zorganizowaną w naprawdę robotniczych i chłopskich organizacjach młodzieży. — Wiemy i my coprawda, że przeróżne Strzelce i inne organizacje tego pokroju „ideowego“ chorują na uwiąd starczy. Ale o nasze idee nie troskajcie się. Fałszywych alarmów szerzyć nie pozwolimy.

Właściwie całe te „biadania młodzieżowe“ są tylko jedną zwrotką pieśni o znacznie obszerniejszej treści. Bo oto u tego samego typu ludzi alarmujących, zrodziła się nagle szeroko reklamowana tęsknota za wielką ideą, któraby zdolna była do zdecydowanego czynu obudzić cały naród“. Ze zdziwieniem przecieramy oczy. Wypisują to ludzie, którzy wcale jeszcze nie tak dawno na różne sposoby starali się zapewnić w Polsce manopol „deologji Marszałka Piłsudskiego“, skąd nagle ten brak zaufania do siły atrakcyjnej tej ideologji. Czyżby pochodziło to stąd, że Marszałek nie żyje? Nie kryjeż się za tą tęsknotą ideową najzwyczajniejsza tęsknota małych ludzi za naszym polskim rodzimym malarzem pokojowym, którybby pomalował ich na sympatyczny jakiś kolor. W każdym razie podłoża psychiczne, na których tęsknoty te wyrastają wydają nam się mocno podejrzane. Nie ci ludzie powinni budzić czujność społeczeństwa, lecz raczej społeczeństwo zdobyć się winno na czujność jaknajwiększą wobec tych podejrzanych „poszukiwaczy idei“.

Masy polskie oddawna mają jedną tęsknotę: Polskę Demokratyczną, Polskę Robotniczo-Chłopską, Polskę Sprawiedliwą. Nie fatygujcie się więc kurjerkowi panowie szukaniem dla nas idei. Waszemi tęsknotami nie zawracajcie nam głowy.

Jak rozpowszechniać „Demokratę"?

Od jednego z prawdziwych przyjaciół „Demokraty" otrzymujemy następujące uwagi:

Organ Narodowo Społeczny Ruchu Młodych „Demokrata", którego Zarząd Główny Jedności zdecydował wydawać nie jako miesięcznik, lecz jako tygodnik i treść jego przystosował do umysłowości tych, dla których pismo to jest przeznaczone, t. j. dla robotników, rzemieślników, pracowników umysłowych i dla chłopów, ma służyć szczególnie młodzieży jako źródło oświaty, źródło różnych ważnych wiadomości, interesujących młody świat pracy w Polsce.

Sprawę wyliczania tych wszystkich korzyści, jakie młodzież stopniowo osiągać będzie, czytając popularny tygodnik pozostawiam innym Kolegom, a szczególnie kierownikom Związku Młodzieży Pracującej „Jedność". W krótkich uwagach moich pozwolę sobie wskazać na pewne sposoby jak należy rozpowszechniać „Demokratę".

Uchwalić wydawanie takiego czy innego pisma i pozostawić jego rozpowszechnienie dowolnemu biegowi bez specjalnych zabiegów agitacyjnych, jest do pewnego stopnia niedocenieniem tak ważnej sprawy. Dlatego też, zastanawiając się nad tem, jakim sposobem zdobyć jaknajwiększą ilość abonentów „Demokraty", by nietylko doprowadzić do opłacalności się „Demokraty", ale skupić dziesiątki tysięcy czytelników, około tak pięknych zadań, jakie ma przed sobą Związek Młodzieży Pracującej „Jedność" i cały Narodowy Ruch Robotniczy, wzywam wszystkich działaczy „Jedności", by przedewszystkiem siłą swojej nieugiętej woli, rozwinęli szeroką akcję za abonowaniem „Demokraty" wśród własnych członków i najbliższych znajomych.

Jestem zdania, że gdyby wszyscy członkowie zarządu poszczególnych filij do pracy agitacyjnej za abonowaniem „Demokraty" należycie się zabrali, to abonament rósłby bardzo szybko. Wyjdźmy z założenia, że Związek Młodzieży Pracującej „Jedność" ma tylko 50 filij, i że w każdej filji jest czynnych w zarządzie 7 osób, to sprawa rozwinięcia agitacji winna w najkrótszym czasie mieć następujący rezultat:

50 filij × 7 członków zarządu jest 350 osób, każdy członek zarządu winien zgłosić na ręce prezesa lub skarbnika filji zapotrzebowanie na 10 abonentów; (należność za abonament wpłacałby co tydzień po rozsprzedaniu 10 egzemplarzy „Demokraty" na ręce prezesa lub skarbnika filji). Przy 350 członkach zarządu × 10 powstałoby za jednym zamachem 3 500 abonentów. Idąc dalej w tej masowej agitacji, trzeba każdego abonenta przekonać, że nietylko on winien abonować, ale że ma on obowiązek pozyskać dalszych, choćby 2-ch abonentów. Gdyby 3 500 abonentów ten obowiązek spełniło, to powstałoby dalszych nowych abonentów 7 000, czyli, że w krótkm okresie czasu mielibyśmy około 10 000 abonentów „Demokraty". Wysiłek przy tem prawie żaden, bo praca ta rozłożona zostałaby na całą masę młodych i starszych działaczy oraz czytelników.

Z powyższych prostych wskazań wynika, że zupełnie łatwą drogą macie możność Koledzy pismo swoje rozpowszechnić. Trzeba tu tylko trochę dobrej woli wśród samych członków zarządów poszczególnych filij.

Działacze „Jedności"! Często uskarżace się na starszych działaczy Narodowego Ruchu Robotniczego z powodu ich nieróbstwa! Jakkolwiek skargi te w niektórych wypadkach są słuszne, to jednak o ile nie chcecie iść temi samemi torami, o ile chcecie swą pracę posunąć naprzód, to nie kończcie na krytyce innych! Młodzi winni zacząć intensywną pracę nad sobą i od siebie, gdyż w przeciwnym razie pozostaną, jako „żałący się czy też krytykujący", ale z miejsca z rozwojem swej organizacji nie ruszą. Miarą usilnych wysiłków młodych działaczy około rozwoju „Jedności", niech będzie zdobycie w najkrótszym czasie powiedzmy do najbliższego kongresu, to jest do sierpnia 1936 r. przynajmniej 10 000 abonentów „Demokraty". Jest Was przecież samych działaczy około 500. Z tak dużym zastępem ludzi, gdy każdy swój obowiązek w stosunku do swej organizacji i swego organu spełni, można wielkich rzeczy dokonać.

Złożenie tej pracy na barki jednostek, choćby one najwięcej były pracowite, nie da pożądanych rezultatów. W pracy społecznej takiej czy innej organizacji, muszą działać nietylko kierownicy, ale również członkowie i sympatycy.

W sposób wyżej nakreślony rozpoczynamy rozpowszechnianie „Demokraty" w Ostrowie Wielkopolskim. Pięciu Kolegów zaabonowało na styczeń 100 egzemplarzy dla 100 abonentów i każdy z tych Kolegów wziął obowiązek na siebie rozsprzedania 20 egzemplarzy tygodniowo, by tą drogą „Demokrata" dotarł do szerokich mas młodzieży ostrowskiej i okolicznej.

Organ „Demokrata" ma nietylko się ostać, ale winien ogarnąć masy młodzieży świata pracującego.

Ruszajcie więc młodzi wszędzie tam, gdzie są placówki Jedności, członkowie wzgl. sympatycy za przykładem kolegów z Ostrowa Wlkp.

Niech każdy zrobi odrobinę, a wielka całość sama powstanie. **St. R.**

O wojnie

„Celem i wynikiem wojny jest zabijanie; bronią wojenną jest szpiegostwo, zdrada i zachęcanie do zdrady; rujnowanie ludności, rabowanie i zabieranie jej dobytku, aby utrzymać wojsko; oszukiwanie i kłamstwa nazywane sprytem; Przywileje Wojskowych; brak wolności, stanowiący dyscyplinę; przymusowa bezczynność, ignorancja, tępota, brutalność, hulatyki, pijaństwa...".

(Lew Tołstoj).

* * *

„Bezczelność wojen nowożytnych nazywa się dziś interesem dynastycznym, narodowym, równowagą europejską, honorem. Ten ostatni powód jest może najdziwniejszy, bo niema na świecie narodu, którySby się nie skalał wszystkiemi zbrodniami, nie okrył hańbą wszelką. Niema ani jednego, którySby nie doświadczył wszystkich poniżeń, jakie los wymierzyć może nędznemu zbiorowisku ludzkiemu. Jeżeli wszakże istnieje jeszcze Honor u narodów, to jest to, zaiste, dziwny sposób prowadzić wojny dla podtrzymywania go, czyli popełniać Wszystkie Zbrodnie, któremi zniesławia się jednostka: podpalać, grabić, gwałcić, mordować".

(Anatol France).

Najważniejsze wiadomości o Z. M. P. „Jedność"

Związek Młodzieży Pracującej „Jedność" jest osobą prawną i jako taki posiada prawo do działań prawnych w granicach przepisów o stowarzyszeniach i w ramach własnego statutu, który został zapisany do rejestru Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego pod nr. 23 na mocy decyzji Wojewody Pomorskiego z dnia 9-go stycznia 1934 Nr. B. P. P. 31/92 organizacja działalnością swą obejmuje Rzeczypospolitą Polską z wyjątkiem województw Wołyńskiego i Nowogródzkiego Siedzibą Zarządu Głównego jest m. Toruń.

Cel związku określa trzeci paragrał statutu w następującem brzmieniu:

> Organizacja ma na celu pracę ideowowychowawczą wśród polskiej młodzieży pracującej fizycznie i umysłowo, celem wychowania obywatela Polski Niepodległej o wysokim poziomie charakteru, opartym o wskazania etyki chrześcijańskiej oraz o wyrobionem poczuciu demokratycznem i republikańskiem.

Członkiem Związku może być każdy o nieposzlakowanej czci Polak lub Polska po ukończeniu 18-go roku życia. Młodzież w wieku od lat 16—18 może należeć do Związku za pisemną zgodą swych opiekunów.

Cele zakreślone statutem „Jedność" realizuje przez:

Prowadzenie wydawnictw,

Urządzanie wykładów, odczytów oraz zebrań dyskusyjnych,

Organizowanie kursów zawodowych i ogólnokształcących,

Zakładanie i prowadzenie bibljotek, czytelni, poradni dla samouków, muzeów, wystaw i t. p.,

Organizowanie zebrań i wycieczek krajoznawczych oraz naukowych,

Urządzanie przedstawień teatralnych, kinowych, koncertów ludowych oraz imprez podobnych,

Tworzenie własnych świetlic.

Podstawową komórką działalności Związku jest filja (koło). Filję, czyli koła jeszcze inaczej oddziały w działalności swej kierują się statutem i regulaminem uchwalonym przez Zarząd Główny.

Prawo do działań publicznych zyskują filje po zgłoszeniu ich do władz administracyjnych (Starostwa) celem zarejestrowania, jako oddziałów Związku. Filje „Jedności" obejmują pracą organizacyjno-programową jedną lub więcej miejscowości.

Filje położone na terenie jednego lub więcej powiatów zależnie od uznania Zarządu Wojewódzkiego tworzą organizację okręgową, filje zaś znajdujące się na terenie województwa — organizacją wojewódzką.. Do tej pory „Jedność" posiada zorganizowane województwa: śląskie, kieleckie, poznańskie i pomorskie. Łódzkie i warszawskie znajdują się w stadjum przygotowania. Najwyższą władzą Związku jest kongres. Odbywa się on co dwa lata. Najbliższy kongres (czwarty zrzędu) odbędzie się w dniach 15 i 16-ym sierpnia 1936 r. Kongres tworzą delegaci organizacyj okręgowych, trzech delegatów Zarządów Wojewódzkich, członkowie: Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Rady Głównej.

(C. d. n.)

Spec „młodzieżowy"

Młodzież sanacji się wyrzekła,
ach, gdzież jest nasza przednia straż!
Do opozycji już uciekła,
gwiżdże na cały obóz nasz!

Na nic „robota młodzieżowa"
szkoda starania, forsy, sił!
Na moje puste, szumne słowa
straż przednia pokazała... tył!

Rób co chcesz, głowę trać
na kawałki trudno młodzież brać! (bis)

Młodzież niestety, nie jest gapa
i wie co prawda, a co puc!
Na całej linji tylko klapa
zblamował się młodzieży wódz!

Na nic subsydja i posady
Choć je dawałem ilem mógł!
Młodzież iść nie chce w nasze ślady
i sama szuka sobie dróg!

Rób co chcesz, głowę trać
na kawałki trudno młodzież brać! (bis)

(Wesoły Goniec.)

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

W ubiegłą niedzielę odbyły się zebrania „Jedności" w następujących miejscowościach na Śląsku:

W Klimzowcu uroczystość gwiazdkowa. Przemawiał prezes Zarządu Wojewódzkiego kol. Antoni Sznapka.

W Wielkich Hajdukach zebranie walne. Referat wygłosił kol. Antoni Gawlik z filji akademickiej.

W Czarnym Lesie uroczystość gwiazdkowa i zabawa. Przemawiał kol. Fryderyk Gazda z filji akademickiej.

W Rudzie Śląskiej uroczystość gwiazdkowa. Przemawiał kol. Tobiszowski.

W Chorzowie III-cim odbyło się (w piątek) zebranie miesięczne. Referat organizacyjny wygłosił kol. Czesław Dyja z filji akademickiej.

Ponadto w ubiegłym tygodniu prezes świętochłowskiego okręgu kol. Sopała wraz z skarbnikiem okręgowym dokonywali lustracji fillij swego okręgu.

Michałkowice. Dnia 21 grudnia 1935 r. odbyło się miesięczne zebranie filji michałkowickiej. Referat o aktualnych zadaniach naszej organizacji wygłosił kol. Józef Dubiel z Chorzowa. Filja postanowiła w miesiącu styczniu urządzić wieczorek Kasprowiczowski dla całego Narodowego Ruchu Robotniczego w naszej miejscowości.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

W Sosnowcu odbyła się 6. stycznia b. r. konferencja prasowa. Sprawy prasowe z ramienia „Demokraty" referował kol. Józef Dubiel.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE.

Toruń. Walne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 30-go stycznia br. w świetlicy przy Szosie Chełmińskiej.

Grudziądz. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia urządziła „Jedność" grudziądzka przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Amatorzy doskonale wywiązali się ze swych ról.

Walne zebranie wyznaczono na dzień 25-go stycznia b. r. godz. 19 w świetlicy przy ul. Małogroblowej nr. 8.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE.

Bydgoszcz. W dniu 2 b. m. odbyło się, przy licznem udziale koleżanek, zebranie tutejszej filji „Jedności". Referat p. t. **„Zagadnienia kulturalno-oświatowe"** wygłosił kol.

Fr. Rochowiak. W dyskusji przemawiał również prezes filji N. P. R. kol. Drążewski.

Walne zebrania w okręgu gnieźnieńskim.

Nekla, pow. Środa. W niedzielę, dnia 19 stycznia 1936 r. o godz. 12 w poł. w lokalu p. Arndta w Nekli przy szosie wrzesińskiej odbędzie się walne zebranie „Jedności" filji Nekla. Referent zamiejscowy.

Miłosław, pow. Września. W niedzielę, dnia 19 stycznia 1936 r. po nabożeństwie w zwykłem lokalu zebrań odbędzie się roczne walne zebranie „Jedności" filji Miłosław.

Czarniejewo, pow. Gniezno. W niedzielę, dnia 26 stycznia 1936 r. odbędzie się po nabożeństwie w lokalu zebrań p. Kledeckiego roczne walne zebranie „Jedności" filji Czerniejewo.

—o—

Lulin. Wieczornicę ku czci Jana Kasprowicza urządziła „Jedność" lulińska w dniu 14-ym grudnia. Referat o życiu poety wygłosił kol. Tomasz Kmieciak. Recytowali utwory poety koledzy: Franciszek Jędrzejczak, Edmund Karpik i Ed. Kmieciak. W wieczornicy brało udział 40 osób.

Miłosław. W dniu 15-ym grudnia ub. roku koło Miłosław urządziło przedstawienie amatorskie. Amatorzy i amatorki nie szczędzili trudów, aby ono dobrze wypadło. Niektórzy z nich przebywali w okresie prób po 4 kilometry pieszo lub rowerem w jedną stronę. Nagrodą za tę wytrwałość jest doskonale udane przedstawienie.

Szaradowo, pow. Szubin. W święta Bożego Narodzenia filja tutejsza zorganizowała również przedstawienie amatorskie. Odegrano 5 aktowy dramat p. t. „Pałka Madeja". Amatorzy wywiązali się ze swych ról doskonale, za co Zarząd składa im, jak również reżyserowi Edmundowi Hadrychowi — serdeczne podziękowanie.

Brawo młodzi robotnicy Strzelc i Głogowca.

W obecnym czasie bardzo wzmożoną akcję organizacyjną na tym terenie robią młodzi faszyści, pragnąc wciągnąć i młodych robotników, dostatecznie nieorjentujących się. Próby ostatnio poczynione na terenie Strzelc i Głogowca spełzły na niczem, ponieważ młodzi ludzie pracy poznali się już na wartości ideowej tych panów, postanawiając założyć organizację robotniczą. W tym celu odbyło się w dniu 19 grudnia 1935 r. w Strzelcach organizacyjne zebranie Z. M. P. „Jedność", na które przybyła dość licznie młodzież. Po wysłuchaniu referatu prezesa Zarządu Okręgowego kol. K. Kostusiaka z Inowrocławia — o celach i zadaniach „Jedności" oraz prezesa Zarządu Okręgowego N. P. R. kol. Szczepana Olejniczaka z Mogilna — o dążeniach klasy pracującej, kilku młodych endeków pragnęło nie dopuścić do założenia placówki, jednakże ich usiłowania spełzły na niczem. Koło „Jedności" założono i wybrano Zarząd z kol. Balcerzakiem Czesławem z Głogowca, jako prezesem.

Kcynia. Na terenie Kcyni, jednego z najstarszych miasteczek wielkopolskich, położonego w powiecie szubińskim, praca „Jedności" systematycznie posuwa się naprzód, choć praca tam jest niezwykle ciężka. Nietylko młodzi, ale i „starzy" pracy nie mają. Jest ona tylko w lecie, w zimie robotnicy naszego miasteczka głodują, oczekując na to, co łaskawie skapnie z magistrackiego stołu.

My, młodzi, patrząc na to traktowanie kilkuset rodzin bezrobotnych, buntujemy się. Chcemy, żeby było inaczej i dlatego skupiamy się w „Jedności". Przez długi czas przodownikiem naszym był kol. E. Hemmerling, obecnie mamy drugiego w osobie kol. Henryka Trzebińskiego, aplikanta adwokackiego, który wstąpił do naszego grona i z zapałem z nami pracuje.

Na ostatniem zebraniu miesięcznem, odbytem w grudniu ub. roku, kol. Coda wygłosił deklamację p. t. „Robotnicy", dyskusje zaś prowadzono na temat artykułu zamieszczonego w „Demokracie" p. t. „ Z. M. P. „Jedność". **(K.).**

Trzylecie filji Czerniejewo.

„Jedność" w Czerniejewie obchodziła dnia 22 grudnia 1935 r. uroczystość trzylecia swego istnienia. Z tej okazji urządziła ona wieczornicę, którą zagaił prezes koła kol. Antoni Rożyk, witając wiceprezesa Związku kol. Krengelewskiego z Gniezna, prezesa okręgu gnieźnieńskiego kol. Woźnego oraz delegasje młodzieży z filij: miłosławskiej, neklańskiej i gnieźnieńskiej. Po wyborze prezydjum wieczornicy sprawozdanie za trzyletni okres działalności złożyła sekretarka filji kol. Piechnikówna. Następnie kol. Michał Budzyński zdał sprawozdanie z urządzonego przez „Jedność" czerniejewską drugiego konkursu obowiązkowości, poczem kol. Krengelewski w imieniu Zarządu Głównego wręczył trzem najbardziej obowiązkowym koleżankom nagrody. Pierwszą nagrodę otrzymała kol. Zofja Antoszewska (książkę), drugą kol. Zofja Piechnikówna (również książkę), trzecią kol. Zofja Cieślewiczówna (roczny abonament „Demokraty"). (Uderza, że najbardziej obowiązkowe w filji czerniejewskiej są koleżanki i do tego Zosie — przypisek redakcji).

Piękny referat o celach naszej pracy wygłosił wiceprezes Związku kol. Krengelewski. Wieczornica urozmaicona była licznemi deklamacjami, wypłosonemi przez kol. kol.: Janinę Antoszewską, Zofję Cieślewiczównę, Annę Staszewską, Kazimierę Jakóbowską, Józefę Osińską i Michała Budzyńskiego.

W zebraniu brali udział przedstawiciele starszego pokolenia: N. P. R. i Z. Z. P., którzy złożyli organizacji młodych życzenia. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni: „Zniszczyć musim trutniów plemię". **M. B**

Dla „Jedności" — sali niema.

Piszą nam z Książa:

Swego czasu ksiądz wikarjusz czynił nam wyrzuty, że zebrania swe urządzamy w salce przy restauracji p Ratajczykowej. Uznając te zarzuty za słuszne, udała się delegacja naszej organizacji do ks. dziekana Piotrowskiego z prośbą, aby na walne zebranie udzielił „Jedności" salki „Domu Katolickiego", którym ks. dziekan zawiaduje. Ku wielkiemu zdumieniu w odpowiedzi na wyłuszczoną prośbę, ksiądz dziekan opryskliwie odpowiedział, „że dla tych, którzy rozbijają K. S. M. — sali niema". Na zapytanie delegacji, na czem owo „rozbijanie" polega — ksiądz dziekan nic nie odpowiedział — tylko zamknął drzwi i odszedł.

Wobec powyższego publicznie zapytujemy ks. dziekana, czy nie przypomina sobie tego, że do wybudowania „Domu Katolickiego" przyczynili się również robotnicy? i czy uważa nas za „komunistów" i „masonów"?

Bo nam się wydaje, że wcale nie jesteśmy gorszymi katolikami, aniżeli „Młodzi" Obozu Narodowego, którzy zebrania swe odbywają w „Domu Katolickim" i których równie dobrze można posądzić o to, że rozbijają K. S. M.!

Tyle nasz korespondent. My narazie od komentarzy wstrzymujemy się.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów obrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.
Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.